Nr 209. Kraków, Wtorek 9 Maja 1911. Rok XXX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie oprócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 70
z dwurazową	36	18	9	3
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 867.484.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska L. 10. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 972. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. Ciszewskiego ulica Kilińskiego 3 i w Biurze [illegible], ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują: miejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. Handel Fiszka i Turka, ul. Szewska. Biuro dzienników M. Hepnera, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Bookach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek Wollzeile 11. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 14.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą [illegible]
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, exemplifikowany — pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odroczenie ustaw wojskowych.

(Telegr. „N. Reformy".)

Budapeszt, 9 maja.

Przedłożenie ustaw wojskowych w Sejmie węgierskim zostało odroczone na kilka tygodni rzekomo dlatego, aby Sejm mógł przedtem ukończyć dyskusyę budżetową. Dzienniki opozycyjne twierdzą jednak, że odroczenie nastąpiło z powodu interwencyi następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, u cesarza, ponieważ następca tronu sprzeciwia się koncesyom językowym, poczynionym Węgrom w wojskowej procedurze karnej.

Choroba min. Głąbińskiego.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 maja.

Stan ministra Głąbińskiego, który w sobotę nagle ciężko zaniemógł, jest zadawalniający. — Chory niema gorączki, ani boleści.

Wiedeń, 9 maja.

Stan zdrowia ministra Głąbińskiego po operacyi uprawnia do uzasadnionej nadziei, że minister we względnie krótkim czasie powróci do zupełnego zdrowia. Stan ministra w ciągu niedzieli poprawił się. Ciepłota ciała, która przed operacyą wynosiła 39·8, spadła w niedzielę na 37·3, tętno ze 120 na 80. — Jakkolwiek w następstwie operacyi pacyent w nocy z soboty na niedzielę mało spał, stan objektywny jego jest zadawalniający. Następstwa narkozy znikają.

Wiedeń, 9 maja.

O stanie zdrowia ministra kolei dra Głąbińskiego wydano w sanatoryum Löwa [wczoraj] o godz. 7 wieczorem następujący biuletyn: Ogólny stan niezmieniony, temperatura 37·9, puls 80, przyjmowanie pokarmów szczupłe. Odwiedziny na razie nie będą dopuszczone.

Wiedeń, 9 maja.

Biuro korespondencyjne dowiaduje się, że z najwyższego upoważnienia zastępować będzie ministra kolei dr Głąbińskiego w czasie jego słabości minister Zaleski. — Rewizyę wszystkich sekcyj powierzono szefowi sekcyi Rollowi.

„N. Fr. Presse" donosi, że zarządzenie co do zastępstwa ministra Głąbińskiego przez Zaleskiego nastąpiło tylko z powodu nagłej choroby Głąbińskiego, który jest tak słaby, że nie może sprawować urzędu.

Obrady stałej delegacyi budowniczych.

(Telefonem.)

Wiedeń, 9 maja.

Przez niedzielę i poniedziałek odbywały się tu obrady stałej delegacyi stowarzyszeń budowniczych w Austryi nad rozesłanym przez ministerstwo handlu kwestyonaryuszem w sprawie zmiany ustawy państwowej z r. 1893, regulującej przemysł budowlany.

Przy wielkim udziale uczestników pod przewodnictwem starszego radcy budownictwa Fiedlera przedyskutowano cały materyał, który obejmuje 90 pytań. Pytania te omówione zostały poprzednio w poszczególnych stowarzyszeniach budowniczych wszystkich krajów koronnych.

We wszystkich punktach przyszło do zupełnego porozumienia, tak, że wszystkie stowarzyszenia budowniczych państwa zamanifestują swe stanowisko jednomyślną odpowiedzią na kwestyonaryusz.

Z Galicyi brał udział w ankiecie inżynier p. Rudolf Hand z Krakowa, delegat stowarzyszenia budowniczych na okręg Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

Z ruchu wyborczego.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń. Kardynał arcybiskup Gruscha ogłosił list pasterski do robotników katolickich, wzywając ich, aby przy zbliżających się wyborach do parlamentu, nie oddali głosów na przeciwników katolicyzmu.

Demonstracye przeciw Gessmannowi.

Wiedeń. W Oberhollabrunn pod Wiedniem stanął przed wyborami dr Gessmann, który w swej mowie kandydackiej ostrzegał Niemców przed rozbiciem przy wyborach, ponieważ Czesi, wskutek kompromisu, jaki zawarli, wejdą do parlamentu silniejsi, a prawdopodobnie uda im się odebrać socyalistom z tuzin, albo więcej mandatów.

Socyaliści i niemieccy narodowcy urządzili burzliwą demonstracyę przeciw Gessmannowi, na którego rzucano jajami i kamieniami. — Dr Gessmann schronił się dopiero w wagonie przed demonstrantami.

Ruch wyborczy na Śląsku.

Cieszyn. Na zebraniu mężów zaufania stronnictwa niemieckiego chrześcijańsko-społecznego w Cieszynie w sobotę uchwalono kandydaturę p. Leopolda Dopplera z Wiednia na miasta Cieszyn-Strumień-Bogumin, a na Bielsk-Skoczów-Jabłonków p. Rudolfa Müllera również z Wiednia.

Powstanie w Albanii.

(Tel. „N. Reformy".)

Salonika. Pierwsza wysyłka wojska do Kossowa już nastąpiła, a równocześnie przywrócono także normalny ruch kolejowy na tej linii. Po pierwszej wysyłce 12 batalionów wysłanych będzie za tydzień dalszych 12 batalionów redyfów anatolskich. W kołach kierujących przeważa przekonanie, że podróży sułtana do Macedonii i Albanii nic nie stanie na przeszkodzie.

Echa robotniczego „święta".

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż. Wykryto tutaj spisek anarchistyczny wśród socyalistycznych robotników, którzy przygotowali się do zamachów z zemsty za zakazanie pochodów w dniu 1 maja. Kilkunastu robotników aresztowano.

Paryż. Kolejarze uchwalili w dniu wielkich wyścigów o „grand prix" urządzić 24-godzinny strajk, aby sparaliżować zupełnie ożywiony zazwyczaj ogromnie ruch w tym dniu. Uchwałę tę powzięto specyalnie z powodu zakazu pochodów w dniu 1 maja.

Bruksela. Z powodu zakazu obchodu 1 maja we Francyi, socyaliści tutejsi uchwalili zaprotestować przeciw oficyalnemu przyjęciu prezydenta Fallieres'a, który za kilka dni ma przybyć do Brukseli.

Zwycięstwo powstańców w Meksyku.

(Telegr. „N. Reformy".)

Nowy Jork. Doniesienie z El Pazo stwierdza, że po upływie zawieszenia broni, przednie straże powstańców posunęły się ku Juarez, co wywołuje wrażenie, jakoby zamierzano wykonać atak na miasto. Madero oświadczył, że, jakkolwiek nie jest za przedłużeniem zawieszenia broni, nie zaatakuje bezpośrednio miasta.

Nowy Jork. „Associated Pres" donosi z El Paso: Madero, chcąc uniknąć zawikłań ze Stanami Zjednoczonemi, rozkazał powstańcom, aby wycofali się z obszaru nad granicą. Zamierza on podążyć ze swojem wojskiem na południe i uderzyć na stolicę.

Nowy Jork. — Korespondent waszyngtoński dziennika „Globe" donosi, że amerykański poseł w Meksyku nadesłał depeszę, iż w mieście wybuchły niepokoje; wojsko i policya starają się te niepokoje uśmierzyć. Kupców wezwano, aby zamknęli sklepy.

Ustąpienie Diaza.

Meksyk. Prezydent Diaz oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że zamierza ustąpić, skoro przywrócony będzie spokój.

Meksyk. Prezydent Diaz oświadczył w Radzie gabinetowej, że zamierza ustąpić. Dzienniki doniosły wczoraj wieczorem w nadzwyczajnych wydaniach o tej decyzyi Diaza. Wiadomość ta wywołała powszechną radość. Diaz zastrzegł sobie na wspomnianej Radzie gabinetowej prawo rozstrzygnięcia według własnego uznania o chwili swego ustąpienia i o tem, kiedy praktycznie będzie można uznać, że spokój nastąpił. Zapowiedź swą uskuteczni Diaz wówczas, kiedy nabierze przekonania, że po jego ustąpieniu nie nastąpi anarchia. Obecnie apeluje Diaz do patryotyzmu ludności i wzywa ją, aby kierowała się ideami pokoju i zjednoczenia narodu.

Madero maszerował już z południa ku stolicy, kiedy nadeszła wiadomość o oświadczeniu Diaza. Madero postanowił wysłać telegram do Diaza z życzeniami z powodu jego aktu najwyższego poświęcenia swej osoby i szczytnego patryotyzmu. Madero zapowiedział dalej, że zgadza się na świeże zawieszenie broni i podjęcie ponowne rokowań pokojowych. W obozie zapanowała powszechna radość, ponieważ zapowiedź Diaza oznacza przyjęcie „ultimattum" Madery.

Przesilenie w Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Konstantynopol. „Tanin" twierdzi, że ministrowie spraw zagranicznych, oświaty i rolnictwa podadzą się do dymisyi, wobec czego dymisya całego gabinetu jest rzeczą bardzo prawdopodobną. Inne dzienniki zapisują pogłoskę o bliskiem zamianowaniu ministra spraw zagranicznych Rifaata-paszy ambasadorem w Paryżu.

Konstantynopol, 9 maja.

Przesilenie w gabinecie tureckim jest bardzo groźne. Obawiają się, że z powodu ustąpienia z gabinetu Młodoturków powrócą do rządów konserwatyści i że era konstytucyjna się skończy. Mówią nawet, że jest możliwe, że były sułtan, Abdul Hamid, powróci na tron.

W Konstantynopolu panuje ogromne rozgoryczenie z powodu znanej już sprawy kradzieży relikwij tureckich z meczetu Omara w Jerozolimie. Angielski badacz Parker, posądzony o tę kradzież, bawi obecnie w Konstantynopolu, co jeszcze bardziej podnieca gniew fanatycznych mas. Parker wprawdzie twierdzi, że kradzieży żadnej się nie dopuścił, że z meczetu Omara zabrał tylko za wiedzą i pozwoleniem władz kilka okazów broni, jednakże rozgoryczenie tłumów wzrasta. Sądzą, że sprawa ta przyspieszy upadek obecnego rządu.

Krytyczna sytuacya w Maroku.

(Telegr. „N. Reformy".)

Paryż, 9 maja.

Według doniesień z Fezu, **7000 powstańców otoczyło wczoraj Fez.** Sytuacya jest bardzo groźna.

Rada ministrów, zwołana wczoraj specyalnie w tej sprawie, uchwaliła **wysłać do Fezu dalsze posiłki** pod wodzą generała Moinier, gdyż Bremond rozporządza zbyt słabemi siłami, aby mógł skutecznie wystąpić przeciw powstańcom.

Dzienniki wzywają rząd, **aby jak najspieszniej wysłał wojska** z granicy Algeru **na odsiecz Fezu**, gdyż inaczej grozi polityce francuskiej wielka kompromitacya.

Tanger, 9 maja.

Według wiadomości z Fezu, tamtejsi konsulowie Francyi, Anglii i Austro-Węgier **bardzo pesymistycznie oceniają obecne położenie.**

Rabat, 9 maja.

Szczepy Beni Hassen i Zemurs głoszą zamiar przeszkodzenia marszowi oddziału wojska, wysłanego na pomoc. Około 100 ludzi ze szczepu Zemurs zaatakowało onegdaj między Sale a Mehedia konwój. W starciu zginął po stronie francuskiej kapral, zaś porucznik, oraz dwóch żołnierzy odniosło zranienia. Wojownicy szczepu Zemurs zniszczyli wodociąg, prowadzący do Sale.

Ultimatum Japonii.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Petersburg, 9 maja.

W kołach politycznych opowiadają, że między Japonią a Chinami stosunki są obecnie bardzo naprężone. Japonia żąda od Chin przedłużenia kontraktu o dzierżawę Portu Artura na 100 lat, czego Chiny uczynić nie chcą. **Japonia wysłała Chinom podobno ultimatum.**

„Żywy dziennik".

Kraków, 9 maja.

Ta forma wieczornej rozrywki, dzięki przedewszystkiem niestrudzonej energii i pracowitości p. Lekszyckiego i doborowi współpracowników, zdobyła już sobie w życiu krakowskiem dobre prawo obywatelstwa. Publiczność nie zawodzi się na niej nigdy, powodzenie towarzyszy „żywemu dziennikowi" stale, a sympatyczny cel — letnie kolonie wakacyjne dla młodzieży mają zawsze z tego źródła poważny dochód.

Niedzielny dziennik rozpoczął artykuł wstępny, w połowie czytany, w połowie — demonstrowany przez artystkę teatru miejskiego, p. Morozowiczównę, poświęcony „największej zdobyczy kobiet w XX. wieku" — jupes-culottes'om. Był to już nie artykuł — był to hymn wyzwolenia kobiet przez — szarawary. „Symbolem i ostatnim wyrazem niewoli kobiet były właśnie — spętane suknie — ostatni cios upokorzenia przed pierwszym świtem jupe-cullotte'owej wolności". Rozwoju emancypacyi kobiet szarawary są pierwszym poważnym etapem, bo dotychczas „budowano gmach równouprawnienia kobiet od góry — od głów — dziś zdobyłyśmy trwałą podstawę" — mówiła urocza prelegentka. Czy jednak ta apoteoza nowego stroju trafiła do przekonania słuchaczów — orzec trudno.

Po humorystycznem przedstawieniu sytuacyi w „Gęsinie wielkiej przed wyborami" przez dra F. Bylickiego, zabrał głos prof. dr J. Flach, który mówił „O najbliższych zadaniach teatru w Krakowie". Był to właściwie poważny, interesujący wykład, wart osobnej wzmianki. Po nim nastąpiła dłuższa pauza.

Po pierwszej pauzie — nastąpiła kulminacyjna, ze względu na „sezonowe" znaczenie, część „Żywego dziennika", który przecież i pod tym względem nie mógł pozostać w tyle za innemi krakowskiemi pismami — „ruch wyborczy". Na estradę wychodzi p. Aleksander Karcz, z całą wielce interesującą i wiele zapowiadającą pliką wszystkich krakowskich dzienników, od „Czasu" do „Naprzodu", w ręku. Wśród publiczności niezmierna cisza napięcia i oczekiwania, prelegentowi jednak, równie wzruszonemu, emocya tamuje głos w gardle — nic dziwnego — wybory. Ciekawość publiczności znajduje sobie wreszcie ujście w okrzykach „głośniej!", na co prelegent — popija wody i głosu nabiera rzeczywiście. Przed oczami a raczej uszami publiczności przewijają się wszystkie dotychczasowe perypetye wyborów i — kandydatów, wśród których nie brak oczywiście i „nieśmiertelnego" barona Bakalii, kandydującego w 22 okręgu lwowskim przeciw redaktorowi „Manufaktora", Ratafierowi. Rzecz kończą glossy innych krakowskich dzienników, strawestowane na użytek „Żywego".

Inną stronę innego „ruchu wyborczego" z innymi kandydatami i przedewszystkiem kandydatkami, traktował p. Sylweryusz Chmurkowski. Mówił on najwięcej o kandydatkach do stanu małżeńskiego, które, wybrane wreszcie szczęśliwie, dosłownie jednogłośnie, bo jednym tylko głosem, pomimo to działalności wyborczej nie zaprzestają, lecz w dajszym ciągu — na-bierają mężów na finanse, wy-bierają się do kąpiel, u-bierają się tam w kostyumy kąpielowe, do-bierają sobie przyjaciół i same zostają ponownie wy-brane, teraz już nawet nieraz kilkoma głosami, jednocześnie lub z kolei — poczem bywają sumiennie roz-bierane — przez języki przyjaciółek.

„Kronikę" wypadków miejskich i krajowych omówił ze sporą dozą, dziwnej nawet jak na sylfa tak sympatycznego dziennika, złośliwości, p. Józef Rączkowski, nie żałując przejrzystych aluzyj do wypadków „dni niedawno minionych", poczem nastąpiła — z zawodem to konstatujemy — przez niektórych niewdzięcznych czytelników sympatycznie powitana — druga pauza.

W zakończeniu artysta teatru miejskiego p. Stanisławski oddeklamował nadesłany przez p. Włodzimierza Tetmajera poemacik: „Don Kiszot w mojej pracowni", a p. Lekszycki wierszowany również utwór p. Wiśniowskiego: „Wielki Kraków". Wesołem bardzo zakończeniem wieczoru były zaprodukowane przez artystę p. Poleńskiego aforyzmy śmiałe nie tyle myślą, ile dowcipem, humorystyczne okolicznościowe telegramy i zabawnie dobrane „rozsypane ogłoszenia".

Dalsze wydania „Żywego dziennika" spodziewane są dopiero na jesień, ale już na dochód „Tow. dziennikarzy polskich".

Zawody w piłkę nożną.

Kraków, 9 maja.

W niedzielę po południu na boisku pozlotowem odbył się dalszy ciąg meetingu. Był on znacznie ciekawszy od sobotniego, do zawodów bowiem stawała z lwowskimi „Czarnymi" nieznana jeszcze w Krakowie reprezentacyjna drużyna „Austryackiego Związku piłki nożnej" z Wiednia, złożona z najlepszych graczy wiedeńskich i praskich, którzy brali już udział zwycięski w zawodach międzymiastowych i międzynarodowych. Podbiła ona krakowską publiczność swoją grą. Był to bowiem popis wspaniałej gry w piłkę nożną, jaki się rzadko widzi. Gra Wiedeńczyków była wprost imponująca. Zaraz w pierwszych 30 minutach zdobyli sześć bramek. Po pauzie grali jeszcze z większym temperamentem. Jak było do przewidzenia, zawody skończyły się tryumfem Wiedeńczyków, bo 12:0 na ich korzyść.

Dla początkujących i uczących się „piłkarzy" były niedzielne zawody w piłkę doskonałą praktyczną szkołą gry.

Najbardziej wszakże zajmującą częścią trzydniowego meetingu footballowego, zaaranżowanego na 6, 7 i 8 b. m., były rozegrane wczoraj, w poniedziałek, zawody pomiędzy reprezentacyjną drużyną „Austryi" a „Cracovią". Wielka klęska, zadana przez tę drużynę w niedzielę lwowskim „Czarnym" (12:0) i pierwszorzędne zalety gry, przez nią przy tej sposobności wykazane, pobudziły ciekawość i wzniecały zarazem obawę, że porażka „Cracovii" może być również znaczną. To też wczoraj, pomimo niepewnej pogody, grożącej co chwila deszczem, olbrzymie tłumy pośpieszyły na boisko pozlotowe, na długo jeszcze przed terminem rozpoczęcia zawodów wypełniając trybuny.

Punktualnie prawie o godzinie 5 zawody rozpoczęły się prawie odrazu, w kilka minut po rozpoczęciu gry, bramką, zrobioną bardzo ładnie przez lewe skrzydło napadu „Cracovii" Austryakom, co wzbudziło naturalnie szalony entuzyazm publiczności. Poirytowani tem „austryacy" poprowadzili bardzo żywy atak, dość szczęśliwie odpierany przez „Cracovię"; pomimo to jednak — do pauzy rezultat był 1:4 na jej niekorzyść. Entuzyazm publiczności to nieco ochłodziło i nawet część jej usposobiło pesymistycznie: pocieszono się już tylko tem, że przynajmniej nie będzie 0 do jakiegoś wielkiego X.

Sytuacya się jednak po pauzie zmieniła. „Cracovia" zaczęła grać nadspodziewanie ładnie, w żywem i energicznem tempie, prowadząc częste ataki do bramki przeciwnika. „Austryacy" zaś wydawali się nieco skonsternowani silnym jej oporem, którego się widocznie po wczorajszem, aż nad miarę łatwem zwycięstwem nad Lwowianami, nie spodziewali. Zachowali wprawdzie bardzo ładną kombinacyę w ataku, prowadzonym przeważnie bardzo praktycznem i krótkiem przyziemnem podawaniem, ale stracili ten czynnik psychiczny, nieuchwytny, a stanowiący często jednak o powodzeniu, dotychczasową wenę. Walka niemal miarowo przenosiła się kolejno to na teren „Cracovii", to na teren reprezentatywnej, z równem szczęściem prowadzona. — Ostatecznie po pauzie i „Cracovia" i „Austryacy" zrobili po dwie bramki, tak, że końcowy wynik wczorajszych z awodów wyraził się stosunkiem 6:3 na korzyść drużyny reprezentatywnej.

Dla „Cracovii" jest ten wynik zawodów wprost znakomitym. W walce z bardzo groźnym przeciwnikiem stawiła opór silny, nie ograniczając się do obrony samej, lecz przechodząc do ataku, który nawet więcej razy mógłby być uwieńczony powodzeniem, gdyby nie doskonały bramkarz przeciwników — i przypadki różnej zabawnie smutnej natury, które zresztą wczoraj, wobec rozmiękłego terenu, obu drużynom dały się we znaki. „Cracovia" okazała, że od tych gości nie ma się prawie czego uczyć, prócz wspomnianego już krótkiego podawania, które nad „long passing'em", stosowanym jeszcze z upodobaniem przez niektórych członków „Cracovii", ma niezaprzeczoną wyższość, no i prócz zharmonizowania gry, która da się osiągnąć tylko praktyką. I jeżeli nawet przypuścić, że goście nie mogli wczoraj w zupełności ujawnić swych zalet gry wskutek warunków zewnętrznych i pewnego zmęczenia po wczorajszych zawodach — to i tak dużo pozostanie na „plus" „Cracovii".

Sędziował bardzo poprawnie p. Vykouka.

Kronika.

Kraków, wtorek 9 maja.

Kalendarzyk kościelny. Grzegorza z Nazyan. bwdk

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 05; zachód o godz. 7 m. 06· długość dnia godzin 15 min. 02.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Zmiennie, później zmniejszy się zachmurzenie, nieco cieplej. Wiatr poł.-wschodni.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Szczury".

Zebrania:

Posiedzenie wydziału Tow. filozoficznego w lokalu własnym o godz. 5 wieczorem.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych otwarta od 11 do 4 po południu.

Pierwsza wystawa niezależnych urządzona staraniem Związku powszechnego artystów malarzy i rzeźbiarzy w budynku przy placu św Ducha, od godziny 10 rano do godziny 6 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Nora" (występ Ireny Solskiej).

Z minionych świąt. Uroczystość św. Stanisława, która w tym roku przypadła w poniedziałek, dała Krakowianom możność gruntownego wypoczynku świątecznego — jednakże nie dały na to zupełnego swojego „placet" nieba — w pojęciu meteorologicznem. Pogoda była chwiejna i niepewna, — wiatr zrywał się często dość chłodny, niebo było zasnute chmurami — aż wreszcie to napięcie atmosferyczne znalazło ujście w ulewie, która spadła na Kraków wczoraj po południu, około godziny 3 Ulewa jednak trwała krótko, po niej zaś wypogodziło się prawie zupełnie i choć od czasu do czasu pokrapywał drobny deszczyk, niebo stało się, pomimo chmur, dziwnie jasne i powietrze przejrzyste, a roślinność, deszczem obmyta, błyszczała świeżą, soczystą zielenią.

Naturalnie, wobec niepewności pogody, nie mogło być mowy o jakichś wycieczkach extra muros, zabawowe instytucye musiały sobie znaleść miejsce mniej więcej wewnątrz miasta. Clou rozrywek stanowił meeting footbalowy, który też skupił najliczniejsze rzesze, żądne „nożnych" wzruszeń, na Błoniach. Oczywiście, alkoholiczne uciechy miały także swoich wiernych zwolenników, co kończyło się w lokalach Pogotowia przeważnie, — ale o tem na innem miejscu kroniki. Tu natomiast godzi się zanotować bolesny fakt, że niepogoda nie dała okazyi do zwykłej demonstracyi pięknych i najpiękniejszych nowych toalet wiosennych na „jeszcze" piękniejszych Krakowiankach przy zwykłej rewii na A—B i B—C. Zawiedzionym paniom kronikarz przesyła kondolencyę.

Ukraińska operetka w Krakowie. Popularna, zwłaszcza w rosyjskiej Ukrainie „Natałka-Połtawka", jest jedną z pierwszych prób stworzenia ukraińskiej operetki, próbą dość prymitywną, choć zręczną. Więc akcya libretta (autor Kotlarewskij) przesycona ckliwym sentymentalizmem; bohaterowie prześcigają się wzajemnie we wspaniałomyślności i wielkoduszności, jako rywale zrzekając się po kolei jeden na korzyść drugiego ukochanej dziewczyny; ta jest ideałem dobroci, wdzięku i rozumu a nawet stary zawodowy swat-wyjadacz puszcza wkońcu łezkę nad dolą zakochanych i t. d. Ale obok tego jest poruszoną zręcznie struna lokalnego patryotyzmu ukraińców-połtawian, typy dobrze podpatrzone, nie brak przymieszki naturalnego humoru, a wdzięczne melodye (autor muzyki Łysenko) na motywach ludowych ruskich osnute, pełne szczerego, tęsknego sentymentu i rzewnej jakiejś wesołości, tak właściwej temu ludowi, „dobierają się" słuchaczowi, zwłaszcza ukraińcowi, łatwo do serca. To też sala w klubie pocztowym na niedzielnem przedstawieniu „Natałki-Połtawki" była wypełniona, stawiła się bowiem znaczna część ukraińskiej kolonii, a oklaskom i bisowaniom nie było końca, choć przedstawienie ciągnęło się jak wąż morski do samej północy. Wykonanie naturalnie było na miarę amatorską, jednak dobry materyał głosowy (nie mówiąc o barytonie p. Romanowskim, który jest, zdaje się, fachowcem) jak u p. Kozaczenko — tenor, i sopran samej bohaterki — Natałki, oraz pewna swoboda w poruszaniu się na scenie, pozwalają przypuszczać, że trupa ta, w lepszych warunkach zewnętrznych, mogłaby wystąpić i przed szerszą publicznością.

Z Tow. strzeleckiego. W niedzielę przed południem odbyło się w strzelnicy walne zgromadzenie Tow. strzelców krakowskich pod przewodnictwem prezesa dra W. Staniszewskiego, celem dokonania uzupełniających wyborów do wydziału i prezydyum. Wybory dały wynik następujący: wiceprezesem wybrany został poseł Jan Kanty Federowicz, sekretarzem dr Tadeusz Gluziński, skarbnikiem p. Smidowicz. Do wydziału weszli pp. Dorawski, Górecki, dr Guńkiewicz i dr Korolewicz. Do komisyi rewizyjnej wybrani zostali pp. Henryk Schwarz i Franciszek Lenert.

Zgromadzenie Stow. żydowskich kupców odbyło się w niedzielę po południu w lokalu Zboru izraelickiego. Przedmiotem obrad była sprawa przymusowego święcenia niedzieli przez żydów. Zebraniu przewodniczył prezydent gminy wyznaniowej dr Tilles. Referat wygłosił p. Adolf Pamm; domagał się on pozwolenia kupcom żydowskim na otwarcie sklepów i handel w dnie świąteczne.

Dr Gross wskazał na przepisy ustawowe dowodząc, że w Galicyi wolno pracować żydom tam, gdzie się nie stykają z publicznością, czego o kupcach powiedzieć nie można, przeto radził działać rozważnie i powoli.

Zabierało głos paru mowców, poczem wybrano komitet złożony z 8 członków, mający się zająć poruszonemi sprawami.

Swięcone w Stowarzyszeniu maszynistów w lokalu Koła mieszczańskiego odbyło się tradycyjnym

zwyczajem w niedzielę po południu przy udziale licznie zebranych członków i gości. Poświęcenia zastawionych stołów dokonał radca ks. dr Caputa, który wygłosił zastosowaną do okoliczności mowę. Zabawa wśród wesołego nastroju przeciągnęła się do późna wieczorem. Wygłoszono cały szereg toastów okolicznościowych.

Niesmaczny żart. Wczoraj w nocy jakiś nieznany sprawca rozbił szybę w automacie pożarnym, znajdującym się na rogu ulicy Dunajewskiego i Karmelickiej i zaalarmował niepotrzebnie straż pożarną. Straż po przybyciu na miejsce skonstatowała, że ma do czynienia z niesmacznym żartem. Sprawcy alarmu jednak nie znaleziono.

Domowy ogień. Wczoraj o godz. 5 rano wezwano straż pożarną na ulicę Lubicz l. 10, gdzie się od popiołu, zostawionego nieuważnie przez służącą, zapaliły na II piętrze pod strychem komórki drewniane, drzewo, węgiel i t. d. Ogień natychmiast ugaszono.

Wojowniczy policyant. Wczoraj w czasie zawodów w piłkę nożną na boisku pozlotowem zdarzył się bardzo przykry wypadek. Mianowicie policyant nr 95 uderzył w czasie gry w piłkę pewnego ucznia II. klasy szkoły wydziałowej, który biegł po boisku, w głowę, przeciął mu skórę i podobno nadwerężył kość. Na interpelacyę, dlaczego to uczynił, policyant odmówił odpowiedzi.

Ciężkie pobicie. Wczoraj o godz. 5½ po południu przyszło do sprzeczki na moście podgórskim między podgórskimi robotnikami, w czasie której zadano Augustowi Krzemińskiemu z Ludwinowa dwie ciężkie rany w głowę. Policyant zabrał zranionego na pogotowie, gdzie go opatrzono.

Omal nie przejechanie. Wczoraj o godz. 1½ po południu potrącił pociąg ciężarowy, jadący z Podgórza do Krakowa, nieznaną z nazwiska staruszkę, idącą przypadkowo torem, wskutek czego nieszczęśliwa upadła, połamała żebra i odniosła ciężkie rany na ciele. Nieprzytomną zaopatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Przebicie bagnetem. W niedzielę wieczorem o godz. 9 pchnął jakiś żołnierz w czasie sprzeczki przed kawiarnią przy ulicy Rajskiej Jędrzeja Pyrka, szewca, zamieszkałego przy ulicy Czarnowiejskiej, bagnetem w okolicę prawej piersi i przebił aż do opłucnej. Pyrka opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Przejechanie. W niedzielę przed południem przejechał jakiś nieznanego nazwiska rzeźnik 60-letnią staruszkę Maryę Sitkową na rogu ulicy Zyblikiewicza. Nieszczęśliwą opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Obchód 3 Maja w Podgórzu. W niedzielę i poniedziałek wieczorem odbyło się w Podgórzu w sali Tow. gimnastycznego „Sokół" amatorskie przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami" celem uczczenia konstytucyi 3 Maja. Kółko amatorskie „Sokoła" podgórskiego znane jest ze swoich doskonałych scenicznych występów, toteż i w „Kościuszce" role wypadły doskonale, gra robiła jak najlepsze wrażenie. Przedstawienia przez oba dni odbyły się przy masowym udziale publiczności.

Echa katastrofy kolejowej w Medyce. Z Przemyśla piszą nam: W niedzielę po południu odbył się tu pogrzeb maszynisty kolejowego, Aug. Skerla, który, ciężko ranny podczas katastrofy w Medyce, w kilka godzin po przewiezieniu do szpitala przemyskiego, zmarł. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale ludności tutejszej, oraz kolejarzy i „Sokołów" ze Lwowa, który na pogrzeb umyślnym przybyli pociągiem. Gdy kondukt ze zwłokami ś. p. Skerla przechodził wiaduktem ponad tor kolejowy w pobliżu stacyi, ustawione na torze 9 lokomotyw żałosnym gwizdem syren żegnało ofiarę zawodu.

W pogrzebie prócz kolegów zawodowych zmarłego, wzięło udział wielu urzędników kolejowych z dyrektorem kolei, radcą dworu Rybickim na czele.

O pobicie moskalofilów. Z Sambora donoszą: W tych dniach rozpocznie się tutaj proces o słynne zajścia w Koropużu, gdzie ukraińcy pobili ciężko ks. Rastawieckiego i posła do Dumy Stachowicza. Akt oskarżenia w tej sprawie przedstawia rzecz następująco:

Dnia 31 lipca 1910 r. zakładano w Koropużu moskalofilską „drużynę" pożarną. Na uroczystość tę zjechali moskalofile z okolicy, przybył również bawiący wówczas w Galicyi poseł do Dumy Stachowicz. Już w czasie uroczystości ukraińcy prowokowali jej uczestników, jednego nawet pobili, a jeden z prowodyrów ukraińskich, student praw Ciapka, podburzał ludność, zebraną w ogrodzie czytelni im. Kaczkowskiego, gdzie odbywała się uroczystość i tłumaczył jej między innemi, że w Galicyi musi być rewolucya, podobnie jak w Rosyi, bo tylko rewolucya do czegoś doprowadzi. Kiedy po uroczystości uczestnicy jej wsiadali na wozy, ukraińcy napadli na nich. Przewrócili posła Stachowicza i ks. Rastawieckiego, którego uważają za przywódcę ruchu moskalofilskiego w okolicy, a jednego z włościan zaczęli dusić za gardło. Wozy, na których jechali moskalofile, zdołały wyjechać, jednak obsypane na pożegnanie kamieniami. Było to jednak tylko preludyum. Tłum ukraińców przebiegł krótszą drogą do folwarku, którędy moskalofile mieli przejeżdżać. Bramę wiodącą na drogę do dworu zamknięto. Kiedy gumienny na prośbę ks. Rastawieckiego otworzył bramę, zaraz za bramą napadła na nich gromada ukraińców z kołami w rękach. Konie zaczęły się płoszyć, wozy przewracać się. Ukraińcy rzucili się wówczas i pobili jadących. Nad ks. Rastawieckim znęcali się w dziki sposób. Kiedy pobity kołami utracił na chwilę przytomność i leżał na ziemi, kopali go nogami. A gdy odzyskawszy przytomność, ks. Rastawiecki zaczął uciekać, lecz osłabiony skutkiem pobicia zatrzymał się na chwilkę, pobiegli za nim jeszcze dwaj ukraińcy, pobili go i skopali jeszcze raz, choć podnosząc błagalnie rękę i wskazując na pokrwawioną głowę, wołał: „Już mam dość, jeśli ci mało, to bij jeszcze"... Prócz ks. Rastawieckiego, który ciężko odchorował skutki pobicia, dwudziestu kilku chłopów-moskalofilów było srodze pobitych.

Wodzami napadu byli: student praw Iwan Ciapka i student filozofii Stefan Bebelak. Prokuratorya państwa oskarża obu, jak i dwudziestu włościan ukraińców o ciężkie i lekkie uszkodzenie ciała z par. 157 i 411 u. k., a ponadto Ciapkę o publiczne pochwalanie czynów karygodnych, a Bebelaka o podburzanie do czynów karygodnych.

Rozprawa potrwa dość długo, gdy powołano do niej 100 świadków. W skład trybunału wchodzi 2 Rusinów i 2 Polaków, a przewodniczącym jest Rusin.

Jubileusz zasłużonej działaczki. Z Warszawy donoszą: W sali resursy obywatelskiej odbył się w niedzielę obchód 30 letniej pracy społecznej znanej działaczki na polu równouprawnienia kobiet Pauliny Reinschmidt Kuczalskiej.

Komunikacya automobilowa Kielce—Kraków. Z Warszawy donoszą: P. Morzkowski, obywatel, kielecki, otrzymał pozwolenie na zaprowadzenie komunikacyi samojazdowej z Kielc przez Białogoń, Słowik, Chęciny, Jędrzejów, Wodzisław, Książ Wielki, Miechów, Słomniki do komory celnej w Michałowicach. Z chwilą uzyskania odpowiedniego pozwolenia od władz austryackich, samojazdy będą dochodziły do Krakowa.

Katastrofa kolejowa w Królestwie Polskiem. W sobotę wieczorem na stacyi kolei nadwiślańskiej Marki pod Warszawą pociąg towarowy kolei petersburskiej wpadł na drugi pociąg towarowy. — Kilka wagonów strzaskanych, kilkanaście rozbitych. Jeden człowiek ciężko ranny. Maszyniści i palacze zdołali na czas wyskoczyć z pociągów.

Ujęcie świętokradcy. W kościele parafialnym w Duninowie koło Płocka skradziono onegdaj w nocy niemal wszystkie sprzęty mszalne, monstrancyę, dwa kielichy, patyny itd. O kradzieży uwiadomiono telegraficznie policyę warszawską, która na drugi dzień schwyciła świętokradcę, gdy wysiadał ze statku. Świętokradca nazywa się Leon Szulczewski i jest złodziejem zawodowym.

Pożary w Królestwie. Z Warszawy donoszą: Onegdaj spalił się magazyn wojskowy w Kielcach. W sobotę znowu zgorzał duży magazyn wojskowy, w którym składano mundury, rekwizyty i naboje, w Lublinie. Pożar trwał ośm godzin. Akcya ratunkowa była z powodu wybuchów naboi utrudniona.

Zabójstwo w klasie. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj w męskiem gimnazyum w Żmierzynce wydarzył się następujący tragiczny wypadek. Uczeń VI. klasy, Wolański, uwolniony z gimnazyum wskutek własnej prośby, wszedłszy do klasy, aby pożegnać się z kolegami, wystrzelił z browninga do jednego z uczniów Słobodiańskiego. Kula trafiła w skroń i śmierć nastąpiła na miejscu. Przyczyny zabójstwa niewyjaśnione. Wolańskiego aresztowano.

Zamach na strażników. Z Włocławka telegrafują: Wczoraj wieczorem we wsi Szpetalu pod Włocławkiem niewykryty sprawca zabił dwóch strażników z Lipna: Przetakiewicza i Fendelmana. Zabójca zbiegł.

Urzędnik pocztowy złodziejem. Z Petersburga donoszą: W jednym z tutejszych lombardów zastawiono pierścienie na kilka tysięcy rubli. Zastawił je konduktor pocztowy Mikołajewski. Aresztowano go, a w jego domu znaleziono kosztowności za 15 tysięcy rubli. Jak się okazało, skradł on przesyłkę, wysłaną z Moskwy do jubilera Faberżego, wartości 35.000 rubli. Faberże rozpoznał swoje rzeczy.

Skazanie księży. Sąd wileński skazał ks. Romanowskiego za udzielenie ślubu katolikowi z prawosławną na 200 rubli, względnie miesiąc aresztu i na usunięcie na 6 miesięcy od pełnienia obowiązków kapłańskich, a ks. Poszkiewicza za ochrzczenie dziecka prawosławnego na 25 rubli kary.

Ohydne morderstwo. Dzienniki odeskie donoszą szczegóły o morderstwie, dokonanem onegdaj w Sorokach koło Odessy. We wsi tej mieszka bogaty właściciel dóbr Szostak, lat 72, z żoną. Szostak przechowywał w domu swoim wiele kosztowności. Onegdajszej nocy bandyci wtargnęli do mieszkania Szostaka, skierowali się do oficyny, gdzie nocowała służba i żona właściciela. Bandyci rzucili się na służbę i zarąbali kilka osób siekierami, a następnie schwytali żonę Szostaka i zawlekli ją do pokoju męża, zmuszając ją do zawołania na męża, ażeby otworzył drzwi. Wszystko to widział schowany na podwórzu za kopką siana robotnik. Kiedy Szostak, niczego nie podejrzywając, otworzył drzwi, bandyci uderzyli go siekierą w głowę i zabili na miejscu; poczem rozpłatali też głowę jego żonie.— Następnie bandyci wtargnęli do pokojów Szostaka, splądrowali je, zabrali wszystkie kosztowności i uciekli końmi właściciela. Całą policyę zmobilizowano w celu odszukania sprawców potwornego morderstwa.

Następstwa trzęsienia ziemi. W „Prawit. Wiest." ogłoszono sprawozdanie delegowanego do nawiedzonego przez katastrofę Siedmiorzecza, Bagrationa Muchrańskiego. Ze sprawozdania widać, że straty, wywołane wskutek trzęsienia ziemi w Siedmiorzeczu, przewyższają swemi rozmiarami straty, wynikłe w Mesynie.

W Szemasze oraz w Wiernym Kirgizi myśleli, że nadszedł koniec świata. Prawosławni zaś skupili się w cerkwiach. Spowiadających się było więcej niż podczas wielkiego postu. Ogółem uległo zniszczeniu 1000 z górą domów.

7000 domów wymaga gruntownej przebudowy. Poniosło śmierć 14 Rosyan i 68 Sartów, odniosło rany 225 osób. Zawaliło się 4000 jurt i lepianek. Kirgizów zginęło 370 osób, liczba ranionych wynosi 535. Ogółem w okręgu liczba zabitych wynosi 452, ranionych 760.

Apanaże serbskiej rodziny królewskiej. — Z Belgradu telegrafują: Rząd wniósł w Skupczynie przedłożenie o apanażach książąt rodziny królewskiej. Następca tronu Aleksander ma otrzymywać 120.000 denarów rocznie, książę Jerzy i księżna Helena dożywotnie po 60.000 denarów.

Odznaczenia. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał naczelnikowi c. k. biura korespondencyjnego w Wiedniu, radcy dworu Karolowi Fabrizii'emu krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Cesarz nadał starszemu inspektorowi austr. kolei państwowych Leonowi Karlińskiemu tytuł radcy rządowego.

Mianowania i przeniesienia. „Wiener Ztg" donosi: Minister sprawiedliwości zamianował sędziego Władysława Morusa w Pilznie sędzią powiatowym w Jaśle i przeniósł sędziego Aleksandra Zacharskiego z Tyczyna do Pilzna.

O Muzeum w Rapperswilu.

W tak głośnej dziś sprawie fatalnej gospodarki w Muzeum rapperswilskiem zabrał nareszcie głos dyrektor tej instytucyi, dr Józef Gałęzowski, rozsyłając do pism polskich oświadczenie następujące:

Po oświadczeniu mojem z dnia 4 kwietnia ukazały się w dziennikach krajowych zażalenia, jakobym, odkładając odpowiedź Rady Muzeum w Rapperswilu aż do sierpnia, chciał zbagatelizować całą sprawę i zaprzepaścić wszystko to, co jeszcze istnieje w Muzeum.

Na zażalenia te mam honor oświadczyć, co następuje:

Jeżeli odkładam do sierpnia odpowiedź Rady Muzeum na zarzuty, jej i kustoszowi Muzeum poczynione co do gospodarki w Muzeum, to jedynie w tej myśli i w tym celu, wyraźnie w oświadczeniu wypowiedzianych, aby cała Rada, zebrana w Rapperswilu, mogła na miejscu wszystkie zarzuty rozpatrzeć, o ich słuszności lub niesłuszności się przekonać i w osobnym memoryale podać do wiadomości publicznej szczegółową i wyczerpującą odpowiedź.

Zaatakowany osobiście nie mogę przekonywać opinii publicznej o nieprawdziwości wandalskiej gospodarki, niech Rada w całym swoim składzie odpowie na te niby straszne rzeczy, dziejące się w Muzeum.

Zwrócę tylko uwagę, że zarzuty, czynione Radzie i kustoszowi, odnoszą się do czasów dawnych, bo przed laty 17-tu, dr Dobrzycki skrytykował porządki ówczesne, a p. Żeromski również, w owym czasie przebywający w Muzeum, także krytykuje działalność kustosza, nie dzisiejszą, lecz dawniejszą. Rada muzealna wzięła te krytyki pod uwagę w swoim czasie, uczyniła zadość słusznym, a na nieprawdziwe odpowiedziała wówczas i odpowie jeszcze raz po zebraniu Rady w miesiącu sierpniu.

Rada instytucyi Muzeum w Rapperswilu, złożona z ludzi, rozproszonych po kraju i poza jego granicami i mających stanowiska i obowiązki, nie może w każdej chwili zbierać się w murach Muzeum — i dlatego niepodobna jej się zebrać przed sierpniem.

Co zaś tyczy do możebności zniszczenia przez te 4 miesiące zbiorów muzealnych, zapewnić całe społeczeństwo polskie mogę, że nic zniszczonem nie będzie, i to właśnie pod nadzorem i pod opieką dzisiejszego kustosza Muzeum.

W imieniu i z polecenia delegacyi: Józef Gałęzowski, dyrektor Muzeum.

Rada Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu zwołaną została na doroczne swe zebranie w Rapperswilu na dnie 7, 8 i 9 sierpnia 1911. Uprasza się krajowe dzienniki o powtórzenie tego zawiadomienia.

Telegramy

z dnia 9 maja.

Petersburg. Profesor prawa międzynarodowego bar. Taube zamianowany został pomocnikiem ministra oświaty.

Ustępstwo papieża.

Wrocław. Z powodu prośby niemieckiego episkopatu papież zgodził się, aby dekret stolicy apostolskiej, zakazujący duchowieństwu udziału w pracy w towarzystwach ekonomicznych i finansowych, jeszcze przez 2 lata w Niemczech nie obowiązywał.

Samobójstwo wicegubernatora.

Kijów. Wystrzałem z rewolweru usiłował popełnić samobójstwo b. wicegubernator kijowski, Czichaczew, który zranił się tylko.

Kongres prasy.

Rzym. Kongres prasy został wczoraj zamknięty.

Wydalenie Chedanna ze służby.

Paryż. Minister spraw zagranicznych podpisał dekret, wydalający ze służby architekta Chedanna.

Kolejarze francuscy.

Paryż. Funkcyonaryusze kolejowi odbyli zgromadzenie na „giełdzie pracy", aby zamanifestować na korzyść ponownego przyjęcia do służby kolejarzy, wydalonych z powodu ostatniego strajku. Przyjęto porządek dzienny, wyrażający zapatrywanie, że rząd potrafi zmusić towarzystwa kolejowe do zastosowania się do uchwał parlamentu. Podobne zgromadzenia odbyły się także w innych miastach Francyi. Nigdzie nie przyszło do naruszenia porządku.

Reforma Izby lordów.

Londyn. Landsdowne wniósł w Izbie lordów projekt reformy Izby lordów.

Bójka japońsko-chińska.

Mukden. Chińscy żołnierze napadli w Gauczau na Japończyków. Japoński konsul żąda odszkodowania dla rannych i ukarania winnych.

Strzały do parowca.

Kirin. (Pet. ag. tel.). Do parowca wschodnio-chińskiego Towarzystwa żeglugi strzelano z brzegów rzeki Sungari poniżej Kirynu. Załoga parowca odpowiedziała ogniem. Konsul rosyjski zażądał od gubernatora wykrycia i ukarania winnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Juliusz Przeworski

zmarł w Krakowie w 68 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 9 maja 1911 roku o godzinie 11 przed południem z domu żałoby przy ul. Wiślnej, 8.

185

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski